Dzisiaj 6 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 247 Poznań, czwartek dnia 28 maja 1936 Rok 31

Lewica francuska przed objęciem rządów

Kosztowne projekty komunistów — bez pokrycia — Strajki robotnicze

Paryż. (PAT) Oficjalne wysunięcie przez partję radykalną na wczorajszem zebraniu klubu parlamentarnego kandydatury Herriota na stanowisko przewodniczącego izby deputowanych, wyjaśnia ostatecznie przyszłą rolę przywódcy umiarkowanego skrzydła radykałów, co do której panowało powszechne zainteresowanie.

Kandydatura ta stanie się niewątpliwie kandydaturą całego frontu ludowego, zwłaszcza, że na ostatniem zebraniu komunistycznego klubu parlamentarnego zaatakowano w sposób gwałtowny dotychczasowego przewodniczącego izby Bouissona, ewentualnego kontrkandydata Herriota na to stanowisko. Pomimo więc, że Bouisson jest osobistym przyjacielem Bluma, socjaliści będą musieli poprzeć Herriota.

Równolegle do akcji politycznej prezesa Bluma, daje się zauważyć poważne ożywienie na odcinku parlamentarnym. Poszczególne grupy uzgadniają swe stanowiska. Zainteresowanie wywołało wczorajsze pierwsze zebranie komunistycznego klubu parlamentarnego z udziałem 72 nowych członków klubu. Prezesem klubu, zarówno parlamentarnego jak i senackiego, został Cachin, prezesem grupy w izbie deputowanych — Renaud Jean, a sekretarzem generalnym — Duclos. Grupa postanowiła, zgodnie ze swem dotychczasowem stanowiskiem, wysunąć natychmiast na porządek obrad nowej izby szereg projektów ustawodawczych, obejmujących kwestje robót publicznych, złagodzenia dekretów oszczędnościowych Lavala, nowych specjalnych dekretów o rozwoju sportu, demokratyzacji systemu podatkowego, wyznaczenia komisji do rozpatrzenia stosunków majątkowych poszczególnych polityków, przyczem rezolucja wymienia tu wyraźnie na pierwszem miejscu nazwiska Tardieu, Lavala, Bouissona, Fiancette.

Prasa prawicowa wskazuje, że wysunięte przez komunistów postulaty wymagają wielomiljardowych kredytów, których źródła partja komunistyczna nie wskazała.

Paryż. (PAT) W szeregu ośrodków przemysłowych Francji daje się odczuć sporadyczna narazie, lecz dość żywa akcja robotników na rzecz podwyżki płac. Objęła ona przedewszystkiem szereg zakładów przemysłowych w okręgu paryskim, gdzie w kilku miejscowościach robotnicy uciekli się do nieznanej dotychczas we Francji formy strajku, to jest okupacji fabryk. W zakładach Lavalette, gdzie pracuje 500 mężczyzn oraz 300 kobiet, i w zakładach Newport, gdzie pracuje 1500 robotników, dyrekcja odrzuciła wysunięte postulaty. W obu tych zakładach robotnicy obsadzili fabrykę, przebywając na jej terenie przez całą noc.

Ta nowa forma walki klasowej wywołała duży oddźwięk w opinji francuskiej. Prasa prawicowa uderza na alarm, łącząc te akcję ze zwycięstwem frontu ludowego.

Pasożydy

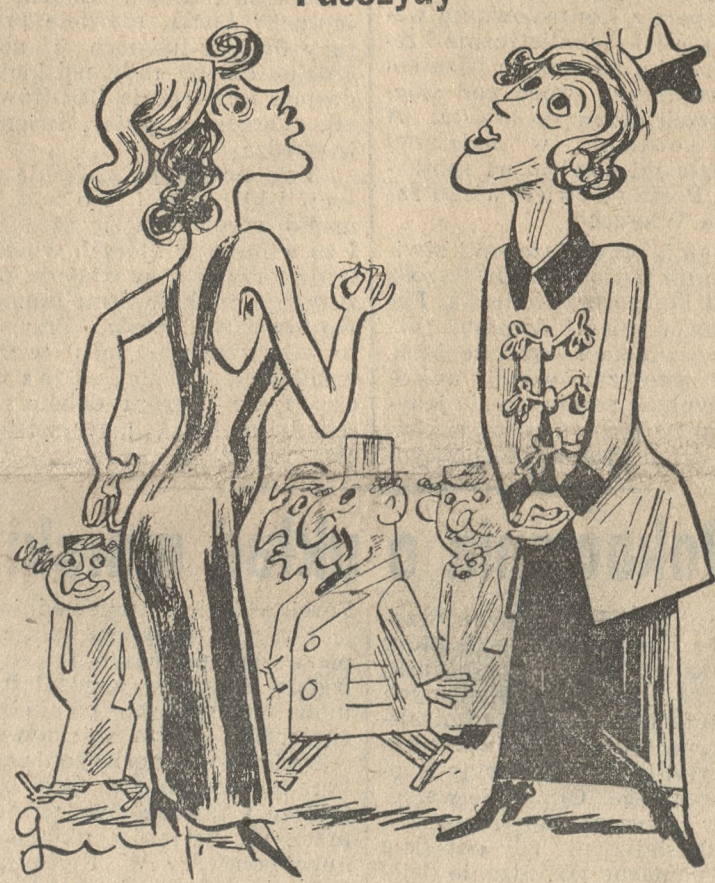

Francja: — Okropnie mnie zaczynają denerwować te moje Blumy — muszę się coraz częściej drapać.

Polska: — Twoje Blumy to fraszka wobec paru miljonów moich — i do tego nie wolno mi się drapać!

Nowy nuncjusz w Paryżu

Rzym. (PAT) Valerio Valeri, arcybiskup Efezu in partibus infidelium, obecny nuncjusz w Bukareszcie, został mianowany nuncjuszem w Paryżu na miejsce mons. Maglione, którego odwołano do Watykanu.

Wiadomości z Abisynji

Na tle tarć angielsko - włoskich — Tłumienie resztek oporu w kraju

Rzym. (PAT) Koła, zbliżone do rządu, informują, że ze strony włoskiej nie wysunięto żądań w sprawie wycofania z Abisynji oddziałów wojsk hinduskich, strzegących poselstwa angielskiego w Adis Abebie. Ze strony włoskiej wyrażono jednak przekonanie, że wraz z normalizacją położenia w Abisynji znikną powody obecności wojsk hinduskich w Adis Abebie, gdzie ład i porządek gwarantowane są przez straż włoską.

Londyn. (PAT) Czerwony Krzyż brytyjski otrzymał zawiadomienie, że płk. Llewellyn i major Bentinck, przydzieleni do ambulansu brytyjskiego w Abisynji, zostali zatrzymani przez władze włoskie w Diredaua, nie są jednak uwięzieni. Obaj wojskowi angielscy byli w drodze do Dżibuti. Płk. Llewellyn był ongiś dowódcą wojsk angielskich w kolonji Kenya, a od 1929 do 1934 r. był członkiem rady prawodawczej Tanganaiki.

Chartum (PAT) Według wiadomości, nadchodzących z Gambela, na zachodniej granicy Abisynji, jeden z miejscowych przywódców ogłosił się królem Wallega i, mając kilka tysięcy żołnierzy, zbliża się do Saio. Wojska włoskie, skierowane do Saio, znajdują się w odległości 2 lub 3 dni marszu.

Kolumna wojsk tubylczych włoskich podąża obecnie w kierunku jeziora Stefanji na granicy Sudanu i Kenyi. Towarzyszą jej oddziały straży celnej, które zorganizują posterunki pograniczne. Na drodze z Adis Abeby do Dessie utworzono stałe posterunki i uruchomiono oddziały lotne dla zapewnienia bezpieczeństwa.

Nadzw. sesje sejmu i senatu

Warszawa. (Tel. wł.) W środę około godz. 18 zebrała się rada ministrów na pierwsze posiedzenie w nowym składzie. Na posiedzeniu tem poza bieżącemi sprawami omawiane było zagadnienie sesji nadzwyczajnej sejmu i senatu. Chodzi o ustalenie zakresu zagadnień, które mają być sejmowi do załatwienia przedstawione, oraz ścisłej daty zwołania izb. Ponadto rada ministrów ma uchwalić projekt ustawy o pełnomocnictwach ustawodawczych dla Prezydenta Rzeczypospolitej, która ma być głównym tematem sesji nadzwyczajnej.

Jak się dowiadujemy, pełnomocnictwa te mają objąć sprawy gospodarcze i finansowe z wyłączeniem dekretu Prezydetna o stabilizacji walut. Ponadto sprawy obrony państwa.

W kołach politycznych przypuszczają, że sejm zbierze się na pierwsze posiedzenie w końcu przyszłego tygodnia. (w)

Min. Beck w Białogrodzie

Białogród. (PAT) Wczoraj o godz. 12,30 książę regent Paweł przyjął na audjencji min. Becka, któremu wręczył wielki krzyż jugosłowiańskiego orderu Orła Białego. Jednocześnie księżna Olga przyjęła na audjencji p. Beckową. Po posłuchaniach ks. regent Paweł i księżna Olga wydali na cześć min. Becka i małżonki śniadanie, na którem byli obecni premjer Stojadinowicz, min. komunikacji Spaho, poseł R. P. w Białogrodzie Dębicki z małżonką, poseł jugosłowiański w Warszawie Grisogono, wicemin. spr. zagr. Martinatz, dyrektor gabinetu min. Becka Łubieński, sekretarz osobisty ministra Siedlecki, a także attache wojskowy w Białogrodzie mjr. Grudzień oraz członkowie domu wojskowego i cywilnego króla Piotra II.

Chiny i Japonja

Nankin. (PAT) Rząd chiński odrzucił wyjaśnienia rządu japońskiego o powodach zwiększenia japońskich sił zbrojnych w Chinach północnych o 10 tysięcy ludzi. Ambasadorowi chińskiemu w Tokio polecono uczynić ponowną demarche w tej sprawie.

Afera szpiegowska w Kłajpedzie

Ryga. (PAT) Z Kowna donoszą: Prasa litewska z urzędową „Lietuvos Aidas" na czele podaje szczegóły masowych aresztowań, dokonanych przez organa policji bezpieczeństwa na terytorjum okręgu kłajpedzkiego, w związku z wykryciem wielkiej afery szpiegowskiej. Ośrodkami szpiegostwa miały być miejscowe urzędy pocztowe, biura władz centralnych oraz policja autonomiczna władz krajowych.

W związku z aferą zatrzymano do przesłuchania 123 osoby, z których 17, jako najbardziej podejrzane, zatrzymano w areszcie do sprawy. Kilka osób zdołało zbiec w międzyczasie zagranicę.

Na czele szajki szpiegowskiej znajdować się miał niejaki Stelger, otrzymujący — według informacyj prasy — 15 tys. litów miesięcznie na koszty prowadzenia wywiadu od jednego z państw ościennych.

Stańmy wszyscy w ofiarnym szeregu

Czy złożyłeś już datek na samolot „Chrobry"?

Na Sycylję!

O wojażach na Capri, plecakach i oszczędności — Rozśpiewana artylerja i „sycylijska krew" na pokładzie — Kozy w Palermo — „Signorina sola"

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Palermo, w maju.

Kalabrja jest przepiękna, ale górzysta i tłuc się w drodze na Sycylję przez nią pociągiem po to tylko, by ją oglądać z okna wagonu — znaczy bez końca to okno zamykać, albo dusić się w dymie ustawicznych tuneli. Nie wartą jest tego nawet późniejsza przeprawa przez cieśninę Messyny, ani wzruszenie wobec starożytnej Scylli i Charybdy.

Przekonano mnie, wybieram się drogą morzem z Neapolu do Palermo. Bilet ze zniżką na „Primaverę Sicilianę" w tej prawie cenie, co bilet III klasy koleją z perspektywą twardej ławki w kącie przedziału. Statek odchodzi codzień wieczorem, a o świcie przybija się na wyspę po nocy, przespanej na materacu w kabinie. Wzamian zaś za romantyzm cieśniny messyńskiej otrzymuje się jedyny i nieporównany widok z morza na Neapol w światłach.

Ale i samo oczekiwanie na odjazd w porcie wartoby przedłużyć: takie się ze zmierzchem niewiarogodnie szafirowe staje niebo i morze. Resztą ciepła słonecznego zdają się promieniować miedzianej barwy wieże i blanki Castello Nuovo. Majaczeje biel słupków nadbrzeżnych i statków w pobliżu, tańczą czerwone lampki łodzi.

W rozbłysłem światłami biurze niemiecka młoda para z plecakami zbiera informacje co do wyjazdu na Capri. Przysiadłszy na chwilę narady w fotelach, wyrokują, że jednak najoszczędniej będzie, jak radziła kasjerka, wziąć ten tani bilet powrotny na trzy dni; płynąć na wyspę teraz wieczorem, powrót zaś wybrać jakimś porankiem, kiedy najmniejsza frekwencja. Takie to dziś na Capri i do Sorrento wojaże poślubne z plecakami...

Rozmarzony szafirami wieczoru, gasnącym gwarem i urywkami muzyki wiecznie „śpiewającego miasta", przy wejściu na statek pozwala sobie człowiek łagodnie wyjąć z dłoni neseser czyhającemu wewnątrz u mostku cerberowi. Cerber stawia trzy kroki po schodkach wdół do kabiny, rzuca neseser na pierwsze z brzegu łóżko, okrągłem ruchem wskazuje, że to tutaj, a wszystko to wykonawszy w mgnieniu oka, nadstawia łapę: „Due lire!" — Otrzymawszy tylko lira, taki wrzask podnosi, że trzeba mu wkońcu dołożyć, licho wie, za co. ..Niemców, płynących w tej chwili na Capri, nie okpi nikt, bo im plecaków nie zerwie. Ale i ja, zmądrzawszy, nie puszczę z garści neseseru w drodze powrotnej!

*

Na pokładzie „Città di Palermo" tymczasem przysłuchiwać się można zaimprowizowanemu koncertowi kilku żołnierzy. Rozsiadłszy się w pobliżu dzioba, podzielili się odrazu na głosy. Zdaje się, artylerzyści, bo po nieodzownej „Maria, Mari", oraz piosence o róży i straconej nadziei, najczęściej w refrenach powtarzają: „artiglieri", „artiglieria". Ale czy zamaszystym tekstom wojskowym, czy owej „speranza perduta", wszędzie towarzyszy to samo włoskie łkanie tenorów. Śpiewają sobie i Neapolowi, który coraz dalej roztacza smugi blasków po morzu od wachlarza amfiteatralnych świateł brzegu.

„Muchom w śmietanie", spacerowiczom w ciemnych marynarkach i spodniach białych, zbiera się na rozmowy. Nie są jednak natrętni; gdy nie odpowiedzieć na: „Vuol' Lei accompagnare?" — odchodzą, urażeni dostojnie. Wytworny. wesoły oficer Sycylijczyk zdumiewająco dużo opowiada o normandzkiej architekturze swej wyspy, o dramatach ziomką, Pirandella i dementuje przed cudzoziemką stare brednie o pół-dzikim kraju donżuanów. „Krew sycylijska, jak zwykle mieszana, jest gorąca, lecz — szlachetna!" Z tej to racji i dla ostrych podmuchów Tyrreńskiego morza, stwierdza: „Lei ha preddo!", poczem ofiarowuje swój płaszcz, nic nie mając przeciw okryciu się nim wspólnie.

Lepiej jednak może ogrzać się w kabinie, wobec nocnego chłodu, bijącego od atramentowej w białych pianach wody i wobec tego, że znikł ostatni odbłysk neapolitańskiego portu.

W dużej, wspólnej kabinie pań kilka tylko zajęto łóżek; steward rozdziela ciepłe koce, za małą zaś dopłatą otrzymać można całą pościel. Towarzyszka przygodna, Węgierka - malarka, z uznaniem porównuje czystość i prostą wygodę tego taniego statku z analogiczną komunikacją na Morzu Czarnem. A kiedy gawęda zeszła na Sycylję, przestrzega mnie przed zbytnim optymizmem w samotnem zwiedzaniu. Przed rokiem, bawiąc w Agrigento, nie mogła się jakoś pozbyć natręta: wskoczył za nią nawet do auta i dopiero przed bramą wielkiego hotelu opuściła go odwaga. Zanim jednak drapnął z taksówki, szofer zmusił go do zapłacenia kursu, — za karę! Stąd morał, by, kto nie szuka guza, w dalszych kątach Sycylji zatrzymywał się tylko w najlepszych hotelach.

Z temi przestrogami zasnąwszy twardo, zrywam się o świcie.

Na pokładzie ruch. Błękitniejące w dali zarysy greckiej „wyspy szczęśliwości" nabierają coraz więcej ostrości, by w porannem słońcu błysnąć wreszcie gorącym odcieniem żółtych gór na morskim lazurze.

*

Palermo, które się w wyobraźni wznosiło na stokach wspaniałym amfiteatrem, bieleje płasko rozłożone u podnóża górskiego łańcucha, pod masywem Monte Pelegrino. Krótkie formalności w porcie, kontrolowanie waliz i oznaczanie ich kabalistycznie kredą, trochę wrzasku na cichem pozatem molo i niebrukowana droga pod sklepieniem starych drzew do miasta. A jednocześnie powitanie w rodzinnej mowie; wyszła mi bowiem na spotkanie znajoma, Polka od ćwierć wieku zamieszkała we Włoszech.

Pod palmami, przyprószonemi siwizną kurzu, sunie auto asfaltową szosą w stronę oddalonego przedmieścia. Palermo bowiem niskiemi domami rozciągnęło się na wielkich przestrzeniach. W tej chwili egzotyzm wśród nowoczesnych budynków przejawia się jedynie wirującym na ciepłym wietrze piaskiem (drugi dzień sirocca) i mijającym nas raz po raz malowanym wózkiem o dwóch kołach, kopiasto naładowanym, który wraz z rozkrzyczanym na nim „contadino" ciągnie mały osiołek w kitach z piór.

Przed drzwiami domu wita nas znowu osiołek, jaskrawa dwukołowa skrzynka z jarzynami, oraz stadko kóz. Najprościej w świecie, co rano ulicami Palerma pasterze prowadzą kozy; zatrzymując się pod bramą, gdzie mleko zamówiono, doją, ile komu potrzeba. Za świeżość jego i gwarancję zarabiają lepiej, niż mleczarze.

Całości dopełnia czarna Lucia, służąca, wytrzeszczając na mnie węgle swoich, osmolonych rzęsami oczu. Podając śniadanie, nie przestaje się dziwić.

— Uprzedzałam ją o pani, na wypadek nagłego pani przyjazdu — znowu śmieje się pani domu — i nie mogło się jej w głowie pomieścić, że u nas może jeździć „signorina sula" (tu się mówi „sula", nie „sola"). Tutaj zresztą pół biedy, ale w Syrakuzach, gdzie przedtem mieszkałam, dziewczynie dotąd samej, bez towarzyszki, wyjść na ulicę nie uchodzi.

I następuje opowiadanie o dotąd jeszcze żywych obyczajach orjentalno-hiszpańskich, jakie napotkała moja gospodyni, zjeżdżając do czcigodnej, starej rodziny sycylijskiej swego męża. Próbując chodzić na targ i kontrolować kradnące bez miary służące, naraziła się ciężko teściowej, która, jak i poprzednie pokolenia, jeśli rano wyszła (nie sama!) to chyba na mszę...

Służba zaś miejscowa jest brudna, nieznośna i droga. Choćby taki „kocmołuch" Lucia, niewiele pracy mając przy dwojga ludziach i nie gotując (gdzież dałaby rady polskiej kuchni), dostaje miesięcznie 100 lirów (około 45 zł), znoszone suknie i twierdzi, że ją krzywdzą.

Tyle nowin po godzinie pobytu na sycylijskiej ziemi! I o tem, że świeże masło sprowadza się aż z Medjolanu. I że winnice, z których winem częstuje mnie, przyszedłszy właśnie, pan domu, zasypuje im koło Castellamare stopniowo piach nadmorski. Przypomina mi to nasz „cmentarz lasu" w Dębkach na granicy niemieckiej, gdzie z wydm sterczą tylko korony dębów. Rozmowa schodzi na Polskę i, oczywista, na sankcje.

H. W.

Rokowania o układ morski

Londyn. (PAT) Do Londynu przybył komandor Eugenjusz Solski, który jako rzeczoznawca polskiej marynarki wojennej weźmie udział we wstępnych rozmowach informacyjnych z admiralicją brytyjską na temat proponowanego przez W. Brytanję polsko - brytyjskiego układu morskiego. Oficjalnie wstępne rozmowy informacyjne rozpoczną się w dniu dzisiejszym, gdy odbędzie sie pierwsze plenarne posiedzenie delegatów obu stron. Ze strony polskiej w rozmowach tych weźmie udział ambasador Raczyński, komandor Solski i sekretarz ambasady Biliński w charakterze sekretarza delegacji polskiej.

Ze strony brytyjskiej rozmowy prowadzić będą zastępca podsekretarza stanu Foreign Office i główny rzeczoznawca brytyjski w rokowaniach morskich Craigie oraz kpt. Philips i komandor Bell z admiralicji brytyjskiej.

Rozmowom, które się odbędą w Foreign Office, przewodniczyć będzie p. Craigie. Przypuszczalnie po tem pierwszem posiedzeniu plenarnem odbędzie się szereg wyjaśniających rozmów technicznych pomiędzy rzeczoznawcami, potem zaś zamierzone jest odbycie znowu posiedzenia plenarnego. Przedmiotem obrad tych będzie wyjaśnienie szczegółów proponowanego przez W. Brytanję układu dwustronnego pomiędzy W. Brytanją a Polską na wzór podobnych układów, będących w stanie negocjacyj pomiędzy W. Brytanją a Rosją Sowiecką i W. Brytanją a Niemcami. Wszystkie te układy stanowić mają uzupełnienie traktatu morskiego, zawartego w Londynie w marcu r. b. pomiędzy W. Brytanją, Stanami Zjednoczonemi i Francją, ustalającego jakościowe ograniczenia poszczególnych kategoryj i typów jednostek morskich i ustanawiającego wzajemną wymianę programów budowy na morzu.

Niebywały skandal na Litwie

Urzędnicy otrzymali pensje w fałszywych banknotach

Warszawa. (Tel. wł.) Na Litwie wybuchł niesłychany skandal. Mnóstwo urzędników państwowych na prowincji oraz nauczycieli, którym pensje wypłacają oddziały litewskiego Banku Państwa stwierdziło z przerażeniem, że ostatnią pensję wypłacono im w fałszywych banknotach.

Okazało się, że banknoty te, znakomicie podrobione, wpłynęły masowo do wszystkich oddziałów Banku Państwa, wymienione przez fałszerzy na monety srebrne i dewizy zagraniczne.

Policja przypuszcza, że fałszywe banknoty zostały wykonane zagranicą i masowo przemycone na Litwę. Władze starały się początkowo zatuszować tę sprawę, ale wszelkie wysiłki w tym kierunku spełzły na niczem i w całym kraju zapanował szalony popłoch.

Ponieważ chodzi o olbrzymie sumy, Bank Państwa odmawia obecnie wymiany fałszywych banknotów na prawdziwe, obawiając się, iż przy tej sposobności przedostałyby się nowe partje falsyfikatów. Jednocześnie władze bezpieczeństwa zagroziły surowemi karami za każdą próbę płacenia fałszywemi banknotami.

W sprawie posad państw.

Warszawa. (Tel. wł.) Wskutek zaleceń prezydjum rady ministrów rozesłano do wszystkich urzędów państwowych okólnik w sprawie obejmowania płatnych stanowisk w służbie państwowej jak również instytucjach publicznych przez posłów i senatorów.

Okólnik podkreśla, że zgodnie z ordynacją wyborczą wygasają mandaty poselskie i senatorskie w razie objęcia płatnej służby państwowej. Nie dotyczy to stanowisk ministrów, podsekretarzy stanu, profesorów szkół wyższych, przedstawicieli dyplomatycznych oraz funkcjonarjuszów powołanych w drodze wyboru przez samorząd terytorjalny i gospodarczy.

Wszystkie urzędy państwowe są zobowiązane podawać do wiadomości biura Sejmu i Senatu o objęciu płatnej posady przez posła lub senatora, jak również wymieniania daty rozpoczęcia przez nich urzędowania. (w)

Likwidacja seminarjów

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec zakończenia roku szkolnego 1935-36 przeprowadzać się będzie likwidację szeregu seminarjów nauczycielskich, które zwinięte zostaną z powodu reorganizacji systemu szkolnictwa. Ogółem likwiduje się 39 seminarjów męskich i żeńskich, a na ich miejsce powstaną licea pedagogiczne. (w)

Z dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Po powrocie min. Becka z Białogrodu zdecydowana ma być sprawa obsadzenia wakującej placówki dyplomatycznej w Budapeszcie. Mówi się o zamiarze delegowania na to stanowisko obecnego szefa protokółu dyplomatycznego Romera.

Funkcje dyrektora protokółu centrali ministerstwa spraw zagranicznych miałby objąć obecny poseł polski w Tokio Michał Mościcki. (w)

Z CHWILI

Żydzi próbują zawsze do każdej sprawy dorzucić swoje trzy grosze i na każdej sytuacji zarobić.

Gdy u steru rządu był lewicowo-„sanacyjny" p. Kościałkowski, żydowski „Nasz Przegląd" zachwalał „przejściowe" rządy lewicowo - „sanacyjne", stawiając na kartę współpracy z Polską Partją Socjalistyczną. Gdy premjerem został gen. Składkowski, a gen. Rydz - Śmigły wystąpił z mową polityczną, ogłaszającą jako „jedyne nasze hasło — obronę Polski", już z ofertą wyskoczył w żydowskim „Nowym Dzienniku" rabin dr. Ozjasz Thon, obwieszczając wszystkim i każdemu zosobna:

„Jest dużo obywateli w Polsce, którzy z głębi duszy pragną przyczynić się całą siłą do zabezpieczenia i ochrony granic Polski. Do tej służby dużo obywateli się zgłasza.

„O wzwyż trzech miljonach takich obywateli my to dokładnie wiemy. Oni faktycznie tylko czekają, aż się ich pozwie, lub conajmniej dopuści... Oni są całkowicie gotowi."

Gotowi są oni (Żydzi) przedewszystkiem do zrobienia na Polsce interesu. Geschäft ist Geschäft....

*

W ostatniem wydaniu głównem przytoczyliśmy tekst pisma komisarza rządu na m. Warszawę do „Warsz. Dziennika Narodowego" w sprawie uroczystości, związanych z nazwiskami Prezydenta Mościckiego i śp. marsz. Józefa Piłsudskiego. Podaliśmy ten dokument — bez komentarzy.

Zaopatrza go natomiast komentarzem „Dziennik Pozn.", „witając go z dużem uznaniem" i zalecając konfiskowanie pism za — „przemilczanie obecności wojewodów na jakichś uroczystościach". Inicjatywa ta znajduje się na takich — wyżynach ducha ludzkiego, że nie umiemy podążyć za wysokim tym lotem....

*

Można się serdecznie ubawić, gdy się czyta sążniste artykuły pism w stylu „Obrony Ludu", „Dziennika Bydgoskiego", „Nowego Kurjera" itp., gadatliwie plotkujące na temat znanego czytelnikom naszym doniesienia „Robotnika" o Stronnictwie Narodowem i dr. Marjanie Seydzie, — doniesienia, sprostowanego już na tem miejscu w sensie właściwym, a mianowicie, że p. Seyda zgórą już rok temu wystąpił wprawdzie z władz Stronnictwa Narodowego, ale nadal nietylko do niego należy, lecz działa codziennie na jego rzecz za pomocą gazet wydawnictwa naszego, przezeń politycznie sterowanego.

Jedna z kumoszek podaje jako „przyczynę" faktu z przed roku — jakieś tam rzeczy, nawet pod względem daty „spóźnione" o blisko trzy kwartały; inna zapewnia zgromadzone przy niej towarzyszki na ucho, że p. Seyda — nie ma już nic do gadania w „Kurjerze Poznańskim", bo tam „endecja" z Warszawy przysyła „komisarza"..., i tak w kółko. Notujemy to cudaczne plotkowanie kumoszek toruńsko - bydgosko - poznańskich, by czytelników nie pozbawiać tak wesołego gratisowego widowiska....

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Lwów zaprasza..

Egzaminy dojrzałości dobiegają końca. Maturzyści oglądają się już za wydziałem i uniwersytetem, na który się zapisać. Wielu zostanie w swem mieście rodzinnem, niejeden zechce lub nawet będzie zmuszony wyjechać na studja do innego miasta. Ze względów narodowych zalecałoby się, by jak największa ilość studentów Polaków studjowała we Lwowie. W tej sprawie zamieszczamy zapraszające słowa Lwowianina:

Jest chyba zupełnie na czasie wezwanie Wielkopolan, Pomorzan, Ślązaków i Krakowian, aby o ile możności studjowali we Lwowie. Chodzi tu o studja specjalne takie, które w miejscowych ośrodkach uniwersyteckich nie są dostępne. Mam tu na myśli Politechnikę i Studjum Weterynarji.

Jest rzeczą naturalną, że każdy ośrodek uniwersytecki w Polsce skupia młodzież ze swego przedewszystkiem regjonu. Do tych przyczyn zupełnie naturalnych dochodzi jeszcze taka, może przemijająca okoliczność, że n. p. wydziały lekarskie stosują wprost numerus clausus terytorjalny i dają pierwszeństwo kandydatom z terenu swego zasięgu. W tej dziedzinie więc należy uważać imigrację studentów z innych dzielnic za problem dość trudny do załatwienia w dzisiejszych warunkach. Należy tu jednak dodać, że nawet na medycynie nie brak we Lwowie młodzieży z innych dzielnic Polski i tylko życzyćby sobie należało, by ten stan trwał nadal, a nawet zmieniał się na lepsze.

Specjalnego powodu do studjowania poza swojem miastem uniwersyteckiem nie mają prawnicy i handlowcy, gdyż odpowiednie wydziały i uczelnie są w każdym ośrodku miejscowym. Cokolwiek inaczej przedstawia się sytuacja w dziedzinie nauk humanistycznych i matematyczno - przyrodniczych. Tutaj już może się zdarzyć, że dany uniwersytet rozporządza katedrami specjalnemi lub naukowemi indywidualnościami profesorów, których w tym zakresie brak innym uniwersytetom. Czasem uniwersytet ma zapewnioną przewagę w danej specjalności z powodu swego położenia geograficznego. We Lwowie n. p. będzie to studjum historji południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej, lub takich krajów, jak Ukraina, Krym, Rumunja. W dziedzinie nauk przyrodniczych należy tu wymienić geologję terenów naftowych i t. p. Ze specjalności uniwersytetu Jana Kazimierza wymieńmy tylko studjum języków i kultur orjentalnych, świetnie zorganizowaną katedrę geografji, studjum antropologji, biologji i w. in. Nie chcę tu zresztą rozpisywać się szeroko, gdyż na te studja mogą tu przybyć z innych dzielnic Polski tylko jednostki, interesujące się szczególnie danym działem. W wielu wypadkach będą to nawet zaawansowani pracownicy naukowi, nie tylko studenci. I tacy zresztą w pojedynkę przybywający do nas rodacy będą we Lwowie bardzo chętnie widziani i życzliwie przyjmowani. Oby ich było jak najwięcej!

Większe jednak rozmiary może przybrać imigracja studencka do Lwowa tylko na studja politechniczne i weterynaryjne. W tej dziedzinie jest bowiem do wyboru tylko Warszawa i Lwów oraz — częściowo — Gdańsk. Politechnikę gdańską powinien zresztą zasilać równomiernie element z całej Polski z pewną przewagą tylko Wielkopolski i Pomorza. Poza tem Wielkopolanin i Pomorzanin, Ślązak i Krakowianin, nie mający jakichś specjalnych ułatwień w Warszawie, powinien na Politechnikę i Weterynarję ściągać do Lwowa. Warszawie i tak kontyngentu studentów nie braknie, choćby dlatego, że jest stolicą państwa. Nie braknie ich i we Lwowie, przynajmniej nic na to nie wskazuje. Ale powinno się pamiętać o zasadzie równowagi między stolicą państwa i stolicami prowincjonalnemi, a poza tem przykład Niemiec wskazuje, czem mogą być prowincjonalne ośrodki naukowe dla kultury i nawet pomyślności politycznej kraju.

We Lwowie Poznańczyk, Ślązak i Pomorzanin znajdą się w atmosferze patrjotyzmu kresowego, a więc w atmosferze dobrze sobie znanej i swojskiej. Krakowianin zaś nawet w atmosferze nawet dla siebie nowej. Stąd korzyści odniesie i nauka i wychowanie młodego studenta, a rodzice mogą być pewni, że ich syn puszczony samodzielnie na wody życia jest w środowisku religijnie, moralnie i narodowo zdrowem.

Jeśli idzie o praktyczne postawienie sprawy, to po informacje można się zwrócić zarówno do sekretarjatów, jak i studenckich „Bratnich Pomocy" następujących uczelni we Lwowie: Uniwersytetu Jana Kazimierza, Politechniki i Akademji Med. Weterynaryjnej.

E. R.

Lwów

O uzdrowienie T. P. M. A.

Młodzież damaga się swych praw

Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, zdając sobie widocznie sprawę z niepomiernie skromnych wyników swej działalności oraz pragnąc pozyskać opinję starszego społeczeństwa, rozesłało do szeregu stowarzyszeń akademickich, profesorów, władz wyższych uczelni i organizacyj społecznych ankietę w kwestji niesienia pomocy młodzieży.

Akademickie stowarzyszenia samopomocowe, poparte przez liczne grono profesorów, podkreśliły w odpowiedziach zdecydowanie negatywny stosunek do niepopularnego Towarzystwa.

Młodzież uzależnia możliwość uzdrowienia stosunków w T. P. M. A. od uwzględnienia pięciu zasadniczych postulatów: 1) usunięcie całej kosztownej machiny biurokratycznej T. P. M. A., 2) dopuszczenie do głosu przedstawicieli młodzieży akademickiej, najlepiej znających potrzeby swych kolegów, 3) uspołecznienie instytucji i usunięcie nominatów, 4) ścisła współpraca z akademickiemi organizacjami samopomocowemi, jako łącznikami pomiędzy centralą akcji niesienia pomocy a młodzieżą i 5) subsydjowanie stowarzyszeń akademickich.

Młodzież żąda poza tem proporcjonalnego podziału kwot z Funduszu Opłat studenckich między Polakami a Żydami według wysokości sum faktycznie wniesionych przez studentów danej narodowości do kas uczelnianych.

W kwestji praktyk naukowych organizacje akademickie uważają, że jedynym organem kwalifikującym mogą być Koła Naukowe.

Wreszcie czytamy wśród odpowiedzi z kół młodzieży: „Niejednokrotnie dowiedliśmy, że T. P. M. A., potępione przez młodzież akademicką na walnych zebraniach, a w całej Polsce przez pp. profesorów i starsze społeczeństwo, winno być zlikwidowane lub conajmniej gruntownie zreorganizowane w myśl wskazówek organizacyj samopomocowych, mających za sobą praktykę wieloletniej działalności".

W Rzeczypospolitej Akademickiej historja dzieli się dotąd na dwa okresy przed- i po-jędrzejewiczowski. Otóż w erze przejędrzejewiczowskiej istniał Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy, stanowiący centralę wszystkich stowarzyszeń samopomocowych. Instytucja ta cieszyła się powszechnem uznaniem, okazywała inicjatywę i uzyskała zaufanie starszego społeczeństwa. Przyszedł „kataklizm", który instytucję tę zmył z powierzchni, na miejsce jej dając sztuczny, biurokratyczny twór w postaci T. P. M. A.

Młodzież oczekuje zmian, któreby przywróciły stosunki „przedjędrzejewiczowskie". Skutki „kataklizmu" winny być jak najrychlej zlikwidowane.

JASNOGÓRSKIE ŚLUBY

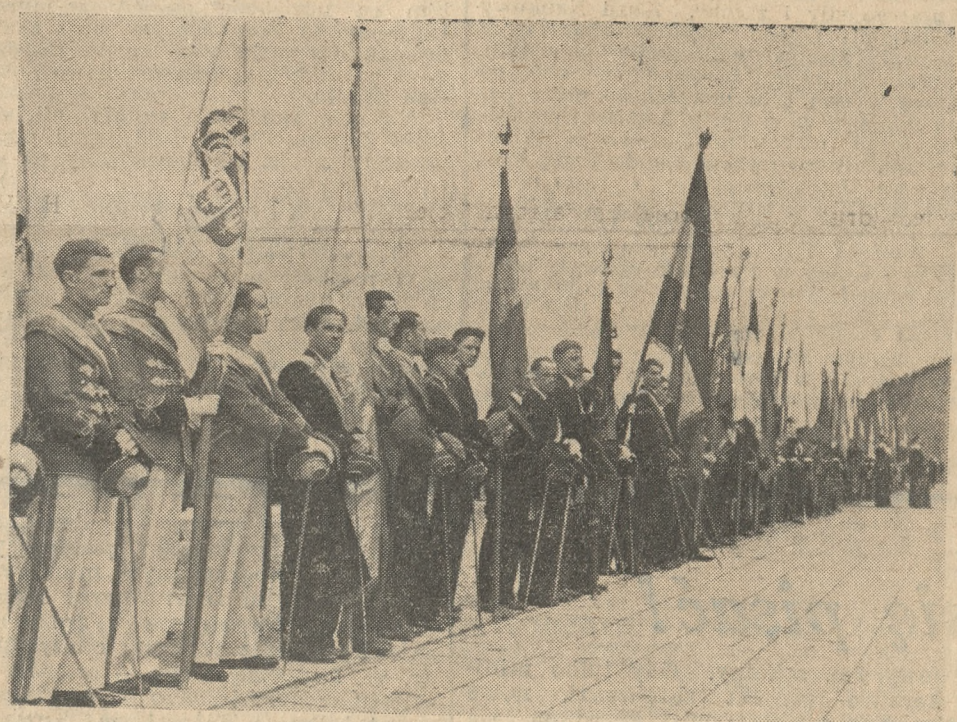

Poczty sztandarowe korporacyj akademickich na Jasnej Górze. (Obszerne sprawozdania naszych specjalnych wysłanników z ślubowania w dniu 24. 5. b. r. zamieściliśmy w wydaniu głównem K. P. nr. 242 i 244.)

Apostoł młodzieży akademickiej

„Nie pragnąłem nigdy dóbr materjalnych, kiedyś pragnąłem sławy, ale to minęło, jednego tylko pragnąłem zawsze — ludzkich serc"
(Ks. Szwejnic).

Wśród tysięcznych rzesz polskiej młodzieży akademickiej, dążącej szlakiem pielgrzymów na Jasną Górę, by obwołać Matkę Bożą swą Patronką — będzie się powtarzało z czułą wdzięcznością nazwisko duchowego kierownika i inicjatora tych pielgrzymek, ks. Edwarda Szwejnica — pierwszego rektora kościoła akademickiego w Warszawie.

Była to postać na wielką miarę zakrojona. Skupiano się przy Nim, podziwiano Go za życia — przedwczesna śmierć (dnia 30 lipca 1934 r.) spotęgowała jeszcze bardziej niezwykły wpływ idei duszpasterza na swą młodzież.

Dowodem jest książka Jego wychowanków, jaka ukazała się niedawno nakładem Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Członkowie Związku Senjorów Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej, „Juventus Christiana", zrzeszeni w Gronie im. ks. Edwarda Szwejnica, opracowali pokaźny tomik (liczący 214 stron) żywych wspomnień o swym Przewodniku*).

Tak się złożyło, że autorami wspomnień są niemal wyłącznie wychowanki ks. Szwejnica, pp. St. Tesche, Irena Józefowiczowa, Zofja T. Plisowska, Zofja Kuleszanka, Jadwiga Szamotulska, Jadwiga Korczyńska, Hanna Pliszczyńska, dr. Zofja Wojno. Naturalnie pióra kobiece nadały książce specjalnie gorący, żarliwy ton uwielbienia.

W głębokiej przedmowie osobisty przyjaciel ks. rektora, prof. Kat. Uniw. Lubelskiego, ks. Czesław Falkowski, charakteryzuje założenie książki:

„Książka ta nie jest życiorysem w ścisłem znaczeniu. Grono osób bliskich pracy ks. Szwejnica skreśliło poszczególne obrazy i wspomnienia, głównie z działalności duszpasterskiej i nauczycielskiej, stanowiącej najważniejszy i najpiękniejszy rozdział w jego życiu."

Najpiękniejszy rozdział w życiu ks. Szwejnica upłynął pod znakiem **serca.**

Możnaby bez przesady powiedzieć, że motywem przewodnim wspomnień o wielkim Zmarłym jest serce. Wiele poetyckiego piękna zawiera jedno ze wspomnień o stosunku akademików do swego przyjaciela:

„Przed kilku laty, w dniu pierwszej wspólnej choinki akademickiej, „Ambrosianum" ofiarowała ks. Szwejnicowi maleńki domek, otoczony wieńcem serc — symbol drogiej „plebanji akademickiej", gdzie Gospodarz z wielkiem swem sercem gościł całą młodzież, która mu za to płaciła płaciła wdzięczną, gorącą miłością. Dziś niema Go już między nami, lecz miłość nie wygasła i chór „Ambrosianum" zawiesza wieniec swych serc, pełnych czci najgorętszej i najkorniejszej modlitwy za swego niezapomnianego Twórcę i Opiekuna — na białym, prostym krzyżu, który strzeże Jego ziemskich szczątków."

Tylko wielkie serce, szczerze pragnące ludzkich serc mogło dokonać dzieła dobrowolnego, wręcz radosnego podporządkowania się mas akademickich swemu Duszpasterzowi. Jak żywa przesuwa się na kartkach wspomnień przed nami postać ks. Szwejnica, organizującego i troskliwie opiekującego się kościołem akademickim św. Anny, z którego uczynił ośrodek życia religijnego akademików warszawskich, dalej licznych stowarzyszeń, gdzie ks. rektor panował niepodzielnie, jak „Juventus Christiana", stowarzyszenie charytatywne „Pomoc Bliźniemu", chór akademicki „Ambrosianum", miesięcznik „Młodzież Katolicka".

Był, jak słusznie głoszą tytuły wspomnień: Nauczycielem z Bożej łaski, Organizatorem, Dobrym Ojcem, Przyjacielem dusz, Człowiekiem.

My, którzyśmy Go znali z bliska, wiemy, ile słuszności zawiera spostrzeżenie p. Józefowiczowej:

„Cały sposób myślenia i mówienia Księdza był nawskroś przepojony trafną i głęboką obserwacją życia, zdradzał niepospolity nerw życiowy, a nawet prosty, a jakże mądry zmysł praktyczny człowieka, który, nie pamiętam, aby kiedykolwiek wygłosił jakiś pusty komunał, gołosłowny frazes, który nigdy nie tracił kontaktu z rzeczywistością."

To był konkretny, realny człowiek z tych, co to nogami chodzą po tej twardej ziemi, ale czołem dotykają obłoków.

Może to nie przypadek sprawił, iż w tej samej serji życiorysów katolickich jednocześnie zjawiła się praca o Apostole młodzieży akademickiej i o najpiękniejszym człowieku naszego pokolenia — bracie Albercie pióra Adolfa Nowaczyńskiego. Ks. Szwejnic bowiem powiększył chlubnie poczet pięknych polskich kapłanów.

Pierwsza książka o trybunie moralnym młodzieży akademickiej, jak wspomniałem, jest pisana gorąco i żarliwie, świadomie zawiera tylko pewien fragment osobistego żywota ks. rektora.

Gdy zjawią się pełne życiorysy płomiennego kresowca, będziemy mieli okazję jeszcze głębiej pojąć piękno postaci autora podręcznika „Etyki".

Trzeba przecież pamiętać, iż ks. Szwejnic był zdecydowanym narodowcem, że całym swym żywotem realizował w codziennej pracy prastare hasło naszych sztandarów: Bóg i Ojczyzna.

STEN.

*) „Apostoł młodzieży ks. Edward Szwejnic" — nakł. Księgarni św. Wojciecha, str. 214, cena 2.50 zł.

Ze zjazdu naukowego rolniczo-leśnego

Sekcja ekonomiczna wysłuchała kilkunastu referatów, poruszających ważne i z ogólnego punktu widzenia ciekawe kwestje z zakresu ekonomji rolnictwa. Rozpoczął ten cykl referat p. S. Moszczeńskiego z Warszawy pt. „Zagadnienia meteorologiczne w ekonomice gospodarstw wiejskich". Następnie p. Cz. Strzeszewski z Lublina mówił o „Prawach produkcji w świetle zjawisk kryzysu rolniczego", p. E. Rylski — nt. „Produkcja rolnicza i przemysłowa jako elementy gospodarstwa społecznego", p. H. Paszkowicz omówiła „Zastosowanie matematyki do badań rachunkowych".

P. Z. Czarnecki z Bugaja wygłosił interesujący referat nt. „Skutki gospodarcze i społeczne naszej polityki agrarnej". Prelegent w głównych zarysach nakreślił tendencje polskiej polityki agrarnej, stwierdzając, że idzie ona w kierunku rozdrobnienia własności ziemskiej. Brak aktualnych danych statystycznych — bowiem ogłoszone są dotąd dopiero dane z roku 1921, a późniejsze spisy są dotąd niedostępne — zmusza do operowania przybliżonemi cyframi. Pozwalają one jednak stwierdzić, że stosunek własności większej do ogólnego obszaru terenów uprawnych zmienia się na niekorzyść. W r. 1919 na 19 przeszło miljonów ha około 5 milj. ha, czyli 26 proc., zajmowała własność większa. Po przeprowadzeniu parcelacji oblicza prelegent ten stosunek na 10 proc., a obszary, zajmowane przez większe gospodarstwa rolne na niecałe 2 milj. ha. Prelegent wykazuje, że gospodarstwa większe, ponad 50 ha, są wydajniejsze od gospodarstw małych. Robotnik rolny w większem gospodarstwie zarabia więcej, niż właściciel małego gospodarstwa. W związku z zagadnieniem drobnej i większej własności ziemskiej rozpatruje prelegent kwestję aprowizacji miast ze szczególnem uwzględnieniem aprowizacji na wypadek powikłań wojennych. Oblicza, że w tym ostatnim wypadku nasza produkcja rolnicza nie jest wystarczająca, bowiem potrzeby aprowizacyjne armji na stopie wojennej przekraczają potrójnie nasz obecny eksport. Omówiwszy wreszcie skutki społeczne polityki agrarnej, wnioskuje, że wymaga ona w wielu wypadkach rewizji i zajęcia się zaniedbywanemi dotychczas licznemi jej dziedzinami.

Interesujące referaty wygłosili dalej pp.: Górski pt. „Odrębne potrzeby rolnictwa w świetle kodyfikacji", A. Kotiużyński pt. „Swoiste cechy kredytu rolniczego", P. Miklaszewski pt. „Chałupnictwo wiejskie". Następnie p. A. Żabko-Potapowicz mówił nt. „Słoweńska nauka o społecznem gospodarstwie agrarnem na tle nauki o społecznem gospodarstwie agrarnem szeregu innych narodów słowiańskich", p. Z. Ihnatowicz nt. „Inicjatywa prywatna i ruch spółdzielczy jako narzędzia wiejskiej akcji gospodarczej", p. W. Ponikowski nt. „Materjały rachunkowe Wydziału Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego", jako podstawa badawcza życia gospodarczego wsi". Ciekawe dane przedstawił p. W. Tilgner w referacie pt. „Gospodarstwa wielkorolne i małorolne Wielkopolski w ujęciu cyfrowem". Oparł się tu prelegent na materjałach Wlkp. Izby Rolniczej. Gospodarstwa wielkorolne omówił w trzech grupach w zależności od rodzajów gospodarki: okopowo-buraczanej, okopowo-ziemniaczanej i zbożowej, biorąc pod uwagę najtypowszą grupę wielkopolskich warsztatów rolnych, tj. gospodarstwa o obszarze 50 ha. Gospodarstwa małorolne podzielił prelegent na trzy grupy według wielkości: do 15 ha, od 15 do 30 ha i od 30 do 50 ha. Wyliczył przeciętne arytmetyczne dla omawianych grup i scharakteryzował na podstawie tych cyfr odnośne typy i grupy gospodarstw wiejskich. Wszystkie referaty spotkały się z dużem zainteresowaniem słuchaczy i wywołały nader w wielu momentach ciekawą dyskusję. (tk)

Zamknięcie obrad

W dniu wczorajszym o godz. 17-ej w Auli Uniwersyteckiej odbyło się plenarne zebranie, zamykające obrady Zjazdu Naukowego Rolniczo - Leśnego. Zebraniu przewodniczył prof. dr. Karol Malsburg. Kolejno zabierali głos przewodniczący sekcyj naukowych, przedkładając wnioski, uchwalone na zebraniach sekcyjnych, do zatwierdzającej wiadomości plenum.

Następnie prof. dr. W. Schramm odczytał cztery wnioski, przedstawione do uchwalenia zebraniu plenarnemu. Zebrani przyjęli je przez aklamację. Brzmią one następująco:

Wniosek I: „Uważając, że obronność Państwa Polskiego jest i musi być naczelną wytyczną naszego życia narodowego i gospodarczego, należy rozwinąć i pogłębić szereg niedość wnikliwie przepracowanych i niedostatecznie sharmonizowanych z potrzebami Państwa problemów z zakresu organizacji rolnictwa, w czem udział nauki jest nieodzowny."

Wniosek II: „Uważając, że konsolidacja nauk rolniczych i leśnych jest sprawą niesłychanie ważną i pilną i że rzeczywistość polska wymaga utworzenia nadrzędnego organu, ułatwiającego pracę względnie współpracę odosobnionych ośrodków oraz koordynującego i porządkującego siły i zasoby, Zjazd Naukowy Rolniczo - Leśny, podtrzymując treść uchwały Zjazdu w Poznaniu w r. 1929, wyraża nadzieję, że ukończone wstępne prace w tym celu powołanego przez pana ministra w. r. i o. p. komitetu organizacyjnego niebawem doprowadzą do rezultatu. Zjazd zwraca się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i pana ministra w. r. i o. p. z gorącą prośbą o otwarcie Polskiej Akademji Nauk Rolniczych".

Wniosek III: „Zjazd Naukowy Rolniczo - Leśny w Poznaniu uchwala przejąć poglądy i przyłączyć się do stanowiska, jakie zajął 3 czerwca 1935 roku Zjazd Leśny, zwołany do Białowieży dla omówienia sprawy szkolnictwa leśnego w Polsce, a w szczególności: 1) co do konieczności utrzymania w Polsce istniejących obecnie wyższych szkół leśnych i 2) co do oparcia szkolnictwa leśnego w Polsce na zasadach dwustopniowości, t. j. szkolnictwa akademickiego i niższego z pominięciem szkolnictwa średniego."

Wniosek IV: „Zjazd Naukowy Rolniczo-Leśny w Poznaniu uchwala: dla rozwoju nauki i praktyki całokształtu wiedzy rolniczo - leśnej jest pożądane, aby w odstępach 2—3 lat urządzano Zjazdy naukowe rolniczo - leśne, na których powinny być przedstawiane: 1) nowe wyniki osobistych badań naukowych, rozwiązujących omawiane zagadnienia, 2) nowe wyniki doświadczeń lub spostrzeżenia z praktyki, 3) referaty zbiorowe, przedstawiające krytycznie postęp wiedzy, jaki zaszedł w okresie od ostatniego zjazdu naukowego. Zadanie to Zjazd powierza pp.: prof. dr. Karolowi Malsburgowi i prof. dr. Kazimierzowi Sucheckiemu ze Lwowa, prof. dr. Marjanowi Górskiemu z Warszawy, prof. dr. Witoldowi Staniewiczowi z Wilna, prof. dr. Janowi Włodkowi z Krakowa i prof. dr. Feliksowi Terlikowskiemu z Poznania".

Na zakończenie prof. dr. K. Malsburg złożył podziękowanie organizatorom Zjazdu, podkreślając specjalnie ofiarną pracę poznańskiej młodzieży akademickiej wydz. rolniczo - leśnego, dalej Wlkp. Izbie Rolniczej i Naczelnej oraz poznańskiej Dyrekcji Lasów Państw. P. prez. Chosłowski w imieniu uczestników Zjazdu podziękował władzom uniwersyteckim za udzielenie gościny w murach Uniwersytetu Poznańskiego oraz znakomitemu uczonemu prof. dr. K. Malsburgowi za sprężyste przewondictwo obradom Zjazdu.

Na tem zamknięta została oficjalna część Zjazdu. Dzień dzisiejszy i piątek przeznaczone są, jak donosiliśmy, na wycieczki naukowe. (tk)

„Pijemy Zubera"

W artykule w numerze niedzielnym „Kurjera" pod powyższym tytułem zakradł się błąd, który zniekształca sens zdania. Odnośne zdanie powinno brzmieć: „Naczelny ordynator (itd.) pilnie i sumiennie dba o to, by każdemu kuracjuszowi przedłużyć życie conajmniej o lat 5, a ZUS'owi tą drogą przysporzyć x tysięcy lat zaoszczędzonych emerytur".

Z WIELKOPOLSKI

— * **Kępno.** W okresie Ziel. Świąt obchodzi tut. K. S. „Polonia" 25-letni jubileusz swego istnienia. W ramach uroczystości odbędzie się czwórmecz piłki nożn., z udziałem kl. sport. „Naprzód" Lipiny, „Ostrovia" Ostrów, T. G. Sokół z Kępna i jubilat. Program uroczystości przewiduje w I. święto o godz. 9 nabożeństwo w kośc. par., o 11 zebranie jub. w sali strzelnicy p. Durnioka, o 15 czwórmecz p. n. o wejście do półfinału, o 20 zabawa. W II. święto o godz. 15 finałowe rozgrywki p. n., wreszcie o 21 zakończenie uroczystości. Zawody odbędą się na stadjonie P. W. i W. F.

— Okolice Rychtala nawiedziła w sobotę po poł. niezwykła burza gradowa, wyrządzając szczeg. w Krzyżownikach i Dalanowie straszne spustoszenia. Szkody oblicza się do 100 procent.

— Od pewnego czasu przedsiębiorstwa radjowe, celem reklamy, nastawiają radjo z wzmocnionym głośnikiem nazewnątrz swych składów, racząc mieszkańców niekoniecznie doborowemi, ale zato b. głośnemi audycjami, zwłaszcza niemieckiemi.

— * **Międzychód.** Na walnem zebraniu Zw. Inwalidów Woj. koło Sieraków wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: Dominik Stefan — przewodniczący, Gielnik Fr. — zast. przew., Drożdzik J. — sekretarz, Wojtczak — zast. sekr., Mamet — skarbnik.

— W dniu 23. 5. dzieci tut. szkół powszechn. uczciły „Dzień Matki" w skromnym zakresie w auli szkoły powsz. deklamacjami i śpiewem.

— Na 19 ogólnopolskim zjeździe K. S. M. m. w Poznaniu został odznaczony srebrnym medalem prezes tut. stow. p. J. Białkowski.

— Pożar wybuchł w zabudowaniach rolnika Semkło z Głażewa. Dzięki szybkiej pomocy miejsc. straży, ogień zdołał strawić tylko dach domu, kryty słomą. (mw)

— * **Ostrów.** „Dzień chorych" w parafji naszej odbędzie się 3 czerwca.

— Walne zebranie Kat. Stow. Mężów odbędzie się 28 b. m. o godz. 20,20 w Domu Kat.

— W parafji mikstackiej odbyło się uroczyste poświęcenie dwóch dzwonów, zakupionych przez parafjan. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Rosochowicz.

— Burza z ulewnym deszczem i gradem przechodziła nad miastem we wtorek między godz. 15-16. Grad miejscami wyrządził duże szkody.

— Zjazd śpiewaczy okręgu ostrowskiego odbędzie się w Ostrowie 7 czerwca.

— Egzamin mistrzowski w zawodzie piekarskim złożyli pp. Lepka z Radłowa i Wiśniewski z Krotoszyna.

— Za dzieciobójstwo skazał sąd okręgowy Jadwigę Niemand z Konradowa na karę jednego roku więzienia bez zawieszenia.

— Kasa Pożyczkowa, jedna z najstarszych spółdzielni ostrowskich, odbyła w sali Domu Kat. 64-te zrzędu walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej apt. Mierzejewskiego. Sprawozdanie przedstawił dyr. Skrzetuski. Sumy obrotowe sięgają 12 milj. zł. Udziały wynoszą 92.794,72 zł, a fundusze rezerwowe ponad 244 tys., członków-udziałowców liczy spółdzielnia 2.634. Bilans za rok 1935 zamyka się kwotą 1.438.508,12 zł, wykazując zysk 1.892,39 zł. Zebrani po ożywionej dyskusji udzielili pokwitowania zarządowi i radzie nadzorczej. Wydzielono 2 proc. dywidendy. Ustępujących członków rady pp. Mierzejewskiego Walentego, Andrzejewskiego Franciszka i Kubickiego Romana wybrano ponownie, a nanowo p. Feliksa Nędzewicza. (os)

— * **Sulmierzyce.** W święto Wniebowstąpienia urządziła tutejsza szkoła powszechna „dzień pieśni i wychowania fizycznego". Na całość złożyły się śpiewy, inscenizacje w pięknych barwnych kostjumach, popisy gimnastyczne i tańce, pląsy i korowody. Obfity program uroczystości przygotowany starannie, wykonany efektownie, dostarczył licznym gościom miłych wrażeń. (m)

ECHA WARSZAWSKIE

Uczymy się pisać!

Warszawa, w maju.

Było spokojnie, cichutko, bez krzyków i hałasów. Skrzętnie gromadziliśmy dorobek szkolny, nasz bogaty alfabet i nieco karkołomną gramatykę, by jako ludzie dojrzali opuścić mury przybytków wiedzy i wejść w życie ze sporym zapasem wiadomości. Skończyło się zbieranie złych stopni z polskich dyktand i wypracowań, słowem: opanowaliśmy język ojczysty — w słowie i piśmie.

Żyjemy w błogostanie, święcie przekonani, że mówimy i piszemy dobrze, że jesteśmy członkami narodu o bardzo dźwięcznym języku, w dodatku nieskomplikowanym. Mówimy „ja", piszemy „ja" i rozumiemy, że to chodzi właśnie o mnie. Jakżesz trudniej mają Anglicy, lub Francuzi, pisząc „Y", albo „moi", a czytają „aj", względnie „mła". Prawda?

Nagle nad naszemi spokojnemi głowami poczęły się gromadzić czarne chmury i z błyskiem i hukiem padła wieść: „Źle mówicie — błędnie piszecie!" Struchleli wszyscy. Nawet analfabeci! Oblani rumieńcem wstydu, poczęliśmy szukać ratunku, byle jak najprędzej wydostać się z tej matni, oczyścić się z zarzutu nieuctwa i poznać istotne tajniki mowy ojczystej.

Cierpliwości! Maluczko, a będziemy uratowani. Bo, oto komitet ortograficzny przy Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie przygotował po półtorarocznych obradach projekt nowych przepisów ortograficznych i złożył go w ministerstwie oświaty, Zatwierdzenia projektu należy oczekiwać niebawem ze względu na konieczność przygotowania podręczników na nowy rok szkolny. Gdy tylko ministerstwo projekt zatwierdzi, nowe przepisy pisowni polskiej staną się prawem, obowiązującem wszystkich obywateli z wyjątkiem... analfabetów.

Co nas czeka? Jak każą nam teraz pisać? Czego będziemy musieli się odzwyczajać, a czego uczyć na nowo? Czy istotnie było dotychczas tak źle, że trzeba zmiany pisowni? — To wszystko palące i niezdawkowe pytania, czego najlepszym dowodem, że poruszyły polski świat naukowy, cały zaś szereg projektów wywołał burzę protestów. Przecież dobrze mówić i pisać ojczystym językiem, to nie rzecz błaha. Zwłaszcza pisać! Ambicję w tym kierunku posiada nietylko każdy ksiądz, profesor, nauczyciel, adwokat, sędzia, literat, uczony i dziennikarz, nietylko każdy inteligent, ale całe społeczeństwo. Przecież najkwiecistsza mowa obrońcy, najpiękniej napisana powieść, jeżeli zawierać będzie złe zwroty, lub błędy ortograficzne, przestaje być czemś wartościowem, — przeciwnie, łatwo autora ośmieszy, lub podważy opinję o nim.

Jeszcze do niedawna projekty komitetu ortograficznego okryte były tajemnicą. Teraz, gdy stoją w przededniu zatwierdzenia, przedostało się „do ludzi" sporo szczegółów. No, i wywołały popłoch, niby ów kij wsadzony w mrowisko. Słusznie, czy nie, — tem się narazie nie zajmujemy, właściwa bowiem ocena całokształtu projektu nowej pisowni należy do przedstawicieli nauki, ludzi do tego powołanych. Oni też zabiorą pewnie głos we właściwym czasie.

Pierwsze „jaskółki" już się pojawiają. A więc wystąpił ze sprawozdaniem Karol Irzykowski, piastujący w komitecie ortograficznym mandat delegata Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej. Największe i zrozumiałe zainteresowanie wywołał odczyt prof. dr. W. Doroszewskiego — członka komitetu ortograficznego — wygłoszony przed kilkoma dniami w Towarzystwie Krzewienia Poprawności i Kultury Języka w Warszawie. Z odczytu tego dowiedzieliśmy się, że zadaniem komitetu ortograficznego przy Polskiej Akademji Umiejętności — w skład którego wchodzili przedstawiciele najpoważniejszych organizacyj naukowych i literackich — było wyprowadzenie pisowni polskiej z chaosu, z uwzględnieniem jednakże szeregu protestów społeczeństwa. Projekt nowej pisowni zachowuje dotychczasowy alfabet, nie fonetyzuje pisowni, a litery: ą, ć, ę, ó, ś, ż — pozostaną nadal.

Reformie poddano przedewszystkiem te dziedziny, w których panowała dotychczas zupełna dowolność, przedewszystkiem więc pisownię łączną i rozdzielną. Nie będzie więc podziału między „nie ma" (od czasownika „mieć" i „niema" od czasownika „być"), odtąd bowiem pisać będziemy „nie ma", a także: z góry, z dołu, w dal — czyli, że połączenia przyimków z rzeczownikami również podlegać będą rozdzieleniu. Dalej pisać będziemy: po pierwsze, po cichu, po kryjomu, na nowo, na czarno, z chłopska, z pańska... natomiast przyimki złożone z samych przyimków piszą się łącznie: zza, sprzed, spod, sponad, — ale błędem będzie: spowodu, spoczątku.

Daleko idącą swobodę zostawiono w zakresie przenoszenia wyrazów. Wyraz „iskra" można np. dzielić: i-skra, is-kra, isk-ra, ale już „iskr-a" jest błędem.

Posiedzenia komitetu bywały „gorące". Zwłaszcza ostatnich kilka, na których rozstrzygnięto szereg ważnych kwestyj spornych. I tak np. podczas głosowania nad tem, czy nazwy narodowości, szczepów i ras mamy pisać dużą, czy małą literą, 11 głosów oświadczyło się za małą literą, a 11 za dużą. Sprawę rozstrzygnął przewodniczący, prof. Nitsch, oddając głos za dużą literą. Będziemy pisali: Polak, Słowianin, Francuz, Anglik.

Poruszone wyżej zmiany z czystem sumieniem nazwać można cennemi, ale w projekcie nagromadziło się także sporo rzeczy wątpliwych, które spotkały się z poważnemi zarzutami. Do nich należy uchwała, by skasować wszelkie zróżniczkowanie końcówek: em, emi, ym, ymi — i we wszystkich wypadkach stosować tylko końcówki męskie osobowe (dobrym dzieckiem, dobrymi matkami, dobrymi zwyczajami).

Najwięcej hałasu i podrażnienia wywołało — bez skutku jednak — zniesienie litery „j" w wyrazach pochodzenia obcego i zastąpienie jej literą „i". Dotychczasowa pisownia pozostanie jedynie po spółgłoskach: c, s, z (Francja, Rosja, Azja). Ale będziemy pisali: chemia, historia, diabeł, komedia, kwestia, dialog, Maria, lnia itp. Zasadniczo nowa forma jest niewątpliwie bardzo prosta, ale popada w wyraźny konflikt z dążnością do wymowy fonetycznej. Trzeba bardzo uważać. Ktoś powie np. dania i nie wiadomo, czy będzie miał na myśli państwo „Dania", czy też liczbę mnogą od rzeczownika „danie" (takie na stół).

A więc lada tydzień możemy oczekiwać zatwierdzenia nowej pisowni polskiej. I kto wie, czy z chwilą jej ogłoszenia nie zacznie nas prześladować „mania", aby jednak pisać „manja" dla odróżnienia od naszej ukochanej, która nosi imię Mania.

ELLIOT.

Zeznania świadków w procesie Jaworskich

Dziś wizja lokalna w cukrowni opalenickiej i przy stawie w Porażynie

Grodzisk. (Tel. wł.) Wczoraj w południe — jak już podawaliśmy, sąd przesłuchał robotników, zatrudnionych przy czyszczeniu stawu. Wszyscy potwierdzają zarzuty, postawione w akcie oskarżenia. Jedynie w zeznaniach Ignacego Trafasa są sprzeczności. Zeznał on, że staw w Porażynie czyszczony był nie na polecenie Jaworskiego, lecz na zarządzenie sołtysa.

Następnie zeznaje pomocnik leśniczego Franciszek Przybylski, który był u Jaworskich w r. 1931 parobkiem. Stwierdza on na pytanie sądu, że krótko po aresztowaniu oskarżonego był w Porażynie brat Jaworskiego z Małopolski. Później sam Jaworski wyjechał do swego brata na tydzień w okolicę Drohobycza. Z przewodu sądowego nie wynika, jaka jest łączność pomiędzy temi podróżami do Małopolski, a faktem samej kradzieży.

Świadkowie: Cecylja Kroma, Marjanna Trafna i Teofil Pasiciel, elektrotechnik w cukrowni, nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Wiktor Orłowski, były dyr. majątku gen. Sosnkowskiego, wyjaśnia, że przed 1931 r., Jaworski zwracał się do niego często po zaliczki na rachunek poborów.

Wawrzyn Nowak, były kierownik stacji kol. w Porażynie, z całą pewnością stwierdza, że w krytycznym dniu na stacji w Porażynie, Jaworska wyszła sama z pociągu, męża jej wtedy nie widział. Podobnie zeznają: praktykant gorzelniczy Jan Dzięcioł i litsonosz Andrzej Uryzaj. Ten ostatni opisuje dokładnie spotkanie Jaworskich na dworcu w Porażynie. Jaworska wyszła sama z pociągu. Przed dworcem stał Jaworski i mówił do niej zdala: „Chodź, chodź, nie bój się!".

Następnie zeznawał Antoni Domagała, strzelec w majętności gen. Sosnkowskiego.

Ważne zeznania składa emerytowany bagażowy Walenty Wierkiewicz. Widział on krytycznego dnia na dworcu w Opalenicy Jaworskiego, stojącego w cieniu akacji i trzymającego w ręku wypchaną tekę, z której wyzierał żółty papier, podobny do koloru urzędowych kopert. W tym czasie Zofja Jaworska była zajęta ekspedycją swojego roweru. Świadek Wierkiewicz pomagał jej w tej czynności, ponieważ wiedział, że jest to osoba bardzo wpływowa. Jaworska jednak nie chciała tym razem korzystać z jego usług. Sama szybko wepchnęła rower z peronu do poczekalni dawnej kl. 4-tej, do której zazwyczaj drzwi były zamknięte.

Poza tem godne zanotowania jest twierdzenie Wierkiewicza, że zeznania, w niektórych szczegółach, złożone w śledztwie, nie były wynikiem jego obserwacyj, lecz policji. Podpisując zeznania, zwracał na to uwagę posterunkowemu, który z nim zeznania te spisywał.

W dalszym ciągu przesłuchano kolejarzy: Marcina Skotarka i Brunona Krupę.

Franciszka Królikówna, służąca Jaworskich, zeznaje, że Jaworscy krytycznego wieczoru byli podpadająco weseli. Gdy następnego dnia policja przybyła do leśniczówki, Jaworski zbladł i był silnie zdenerwowany. Skarpetki i buty Jaworskiego były bardzo zmoczone. Świadek wyraził opinję, że od rosy buty nie bywały nigdy tak mokre.

Wkońcu przesłuchano świadków: szofera cukrowni Romana Broniarza, stolarza Jana Tuliszkę i mularza Niemca Ericha Philippa, poczem prok. Kaczorowski, w związku z jutrzejszą wizją lokalną w cukrowni, na dworcach kolejowych w Opalenicy i w Porażynie oraz przy stawie w Porażynie, stawił wniosek o dodatkowe przesłuchanie Zapalińskiego, urzędników cukrowni oraz pracowników kolejowych w Opalenicy i Porażynie. Ponadto o przesłuchanie dyr. cukrowni Rettingera i stróża nocnego Ignacego Kasperskiego.

Obrońca dr. Fersten wnosi o telegraficzne wezwanie inspektora policji Matysy z Brześcia nad Bugiem na okoliczność, że na wstępie pierwszej rewizji domowej, przeprowadzonej przez policję w leśniczówce, małżonkowie Jaworscy oświadczyli samorzutnie, że posiadają ukryte w domu oszczędności w kwocie 3800 zł. Poza tem obrona stawiła wniosek o zarekwirowanie książek gospodarczych majętności gen. Sosnkowskiego oraz o przesłuchanie adw. Hrabyka.

Sąd przychylił się do wniosków oskarżyciela publicznego i obrońcy.

Przy wizji lokalnej, która rozpocznie się dziś, o godz. 9 w cukrowni opalenickiej, obecni będą oskarżeni Jaworscy, których konwój policyjny dostawi z więzienia w Grodzisku. (wel)

Już 35 zgłoszonych

Puhar firmy Malcherek na wyścig motorówek — Początek imprez godz. 11,30

Zgłoszenia do „Międzymostowego" wyścigu napływają licznie, albowiem do środy wieczora zgłosiło się już 35 zawodników, a termin zgłoszeń upływa w piątek. Przypuszczać więc należy, że na starcie stanie znowu, podobnie jak w ub. roku, pół setki zawodników. Dotychczas zgłosili zawodników: „Poznańskie Towarzystwo Pływackie", „Sokół" Poznań, „Pogoń" Katowice oraz „Unja".

Również zainteresowanie wyścigiem motorówek jest bardzo duże. Na naszą zapowiedź zareagowała jako pierwsza, poznańska fabryka motorów kajakowych S. Malcherek, ofiarując srebrny puhar dla zwycięzcy wyścigu. Start i meta wyścigu motorówek znajdować się będzie, podobnie jak meta wyścigu pływackiego, przy ogrodzie Bractwa Kurkowego w Szelągu. Trasa wyścigu motorówek prowadzi w stronę Głównej i będzie 4 km długa.

Dalsze zgłoszenia do wyścigu pływackiego oraz motorówek przyjmuje zakład fotograficzny Puciński, św. Marcin nr. 70 (w gmachu naszego wydawnictwa). Tamże od piątku mieścić się będzie wystawa nagród oraz przedsprzedaż biletów.

Maj
28
CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Augustyna b.
Piątek: Augustyna b. w.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Jaromiła
Piątek: Boguchwały
Słońca: wschód 3,40
zachód 20,00
Długość dnia 16 g. 20 min.
Księżyca: wschód 11,55
zachód 0,19
Faza: Pierwsza kwadra o 4 godz.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Alfonsa Kołodziejczaka o godz. 17 z kapl. cment. na Górczynie.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Najpiękniejsza z kobiet".
Teatr Polski: Dziś — „Nieusprawiedliwiona godzina".
Teatr Nowy: Dziś — „Nauczycielka".

Komunikat meteorologiczny

Dnia 27 maja pogoda w Polsce kształtowała się pod wpływem brózdy niskiego ciśnienia, to też pomimo panowania naogół pogody słonecznej i upalnej — w wielu miejscowościach notowano burze. — Temperatura o godz. 14 wynosiła: 18 st. w Wilnie, 19 w Gdyni i Łodzi, 22 w Pińsku, 23 w Poznaniu, 24 w Kaliszu i Lwowie, 25 w Grudziądzu, Kielcach, Katowicach i Przemyślu, 26 w Lublinie, Tarnopolu i Łucku, 27 w Zaleszczykach, 28 w Warszawie, Brześciu n. B., Białymstoku i Grodnie.

Na obszarach górskich i w uzdrowiskach panuje obecnie również pogoda słoneczna i ciepła. Temperatury najwyższe z dnia ubiegłego wynosiły: 23 st. w Zwardoniu, 24 w Rabce, 21 w Zakopanem, 25 w Szczawnicy, 23 w Krynicy, 25 w Iwoniczu, 22 w Sławsku, 25 w Drohobyczu, 32 w Truskawcu, a 20 w Worochcie. Na Kasprowym dziś o godz. 7 rano było dość pogodnie przy słabym wietrze południowo - zach. i temperaturze 6 st. Grubość warstwy śniegu wynosi 50 cm. Dobre warunki narciarskie w Kotle Kasprowym i Świńskim. Podczas Zielonych Świąt przewidziane są zawody narciarskie i slalom.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia jutrzejszego: W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła. Miejscami burze, zwłaszcza w zachodniej połowie kraju. Słabe wiatry miejscowe.

KINOTEATR „SŁOŃCE" KINOTEATR

Dziś, w czwartek, dnia 28 maja b. r. arcywesoła Premjera

Najnowsza i najweselsza wiedeńska komedja muzyczna realizacji I. A. Huebler - Kahla

PRZYGODNY ROMANS

W rolach głównych:

OLGA CZECHOWA — GUSTI HUBER — LEO SLEZAK
WOLF ALBACH — RETTY
PAUL HEIDEMANN HANS RICHTER

p 3407

Film, który zachwyci i rozweseli wszystkich!

Emeryci u premjera

Warszawa. (PAT) W dn. 27 b. m. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął delegację polskich zrzeszeń emerytalnych.

Porażeni od pioruna

Żywiec. (PAT) W czasie gwałtownej burzy, jaka przeszła nad powiatem żywieckim i bialskim, uderzył piorun w most na rzece Sole, zabijając przechodzącą mostem 56-letnia Franciszkę Szlagor z Porąbki. Pod mostem w czasie burzy ukryło się około 20 robotników, pracujących przy zaporze wodnej na Sole. Ten sam piorun zabił zpośród znajdujących się pod mostem 43-letniego robotnika Józefa Gibasa z Porąbki oraz poraził robotników Karola Sarata, Jana Kocembę, Józefa Pawlika, Jana Wróbla i Marję Mryncze. Porażonych opatrzył przywołany lekarz. Inny piorun uderzył w Międzybrodziu w drzewo, pod które schronili się robotnicy Jan Konior i Józef Iskierka. Obaj robotnicy zostali porażeni; Koniora w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Białej.

Odmowa mjr. Morawskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Nadzwyczajny komisarz W. O. Z. B. mjr. Morawski odmówił przekazania agend nowemu zarządowi warszawskich bokserów. Swoją decyzję mjr. Morawski motywuje tem, że agendy te przejął bezpośrednio z polecenie P. Z. B., wobec czego odda je jedynie naskutek dyspozycji tego ostatniego.

18 000 metrów kwadr.

Plac, na którym w roku bieżącym odbędzie się Kiermasz Sołacki, zostanie znacznie rozszerzony. Doświadczenie lat ubiegłych pouczyło, że miejsce dotychczasowe nie wystarcza już na te wszystkie stoiska, które kierownictwo ma zamiar ustawić. Plac zabawowy, na którym tego roku odbędzie się Kiermasz, obejmie ponad 18 000 metrów kwadratowych. Będzie to powierzchnia największa z tych, które dotąd służyły za teren festynów i kiermaszów w naszem mieście. Cyfry te dotyczą wielkości placu, ale nic nie mówią o jakości imprez, które na nim zostaną urządzone. W krótkiej notatce trudno je bodaj wszystkie wyliczyć. Toteż najlepiej sprawdzić je samemu w najbliższą niedzielę po południu na placu kiermaszowym w Sołaczu.

Występ jugosłowiańskiego śpiewaka

W piątek, 29 bm., wystąpi w sali koncertowej św. Marcina, w koncercie, urządzonym przez Stow. Polsko - Jugosłowiańskie w Poznaniu — znakomity baryton jugosłowiański Wł. Silan Marković z repertuarem jugosłowiańskim. W koncercie tym biorą ponadto udział pp. Kędzierówna (sopran) i I. Wekerówna (fortepian). Akompanjament prof. M. Sauera. — Część koncertową poprzedzi odczyt dyr. dr. Pajzderskiego n. t. „Mestrović — największy rzeźbiarz słowiański". Z uwagi na osoby wykonawców oraz ciekawy temat prelekcji, wieczór ten zapowiada się interesująco. Początek o godz. 20. Wstęp bezpłatny.

Czytajcie i abonujcie „Jlustrację Polską"

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

DO SKONANEJ ŚMIERCI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

95)

Długo trwało to gadanie, zaś jeszcze dłużej poufny rozhowor, co nastąpił po owym bankiecie. Jednak spełzł na niczem. Frant był podmówiony i wyraźnie lękał się Księcia. Jął nibyto namyślać się, kręcić, grać na zwłokę. Księcia aż podnosiło, gdy z nim rozmawiał. Zgóry wiedział, że będzie miał do czynienia z nieobyczajnym niecnotą, ale nie sądził, że będzie on aż tak bardzo nieobyczajny. Panom żołnierzom znowu sposępniały twarze. Już zdawało się, że nic nie będzie z układów. Byli tacy, co małodusznie radzili ich poniechać i na wzgardę dla carzyka odjechać bez pożegnania. Ale srogo ofuknął ich Pan Dyłło, zaś jeszcze srożej Książę Rożyński. Nie miał zwyczaju bez walki ustępować z pola. Może byłby ważył się na wszystko i ruszył swą bitną piechotą, gdyby w porę nie byli przybieżeli panowie rotmistrze dawniejszego zaciągu.

Bardzo przydała się im zwłoka, którą frant chciał zniechęcić książęcą drużynę. W swych rotach położyli koniec pokątnym knowaniom chytrego bakuły. Tak chwacko się uwinęli, że obmierzili Miechowieckiego wszystkiemu wojsku. Wzniecili niesnaski nawet w jego własnej, arcyłotrowskiej chorągwi. Pośledniejszymi od innych nie chciały okazać się łotrzyki, więc wygadywały na niego jak najęte. Pan Hetman, do niedawna okrutnie wielki, bardzo zmalał w ich oczach. Pierwsi byliby roznieśli go na szablach, gdyby nie starszyzna, której duszą był znowu roztropny Pan Kazimierski. Powściągnął warchołów ostrem słowem jak wędzidłem.

— Czy chcecie, aby nowym naszym wodzem był Książę Rożyński? — zapytał wręcz najkrzykliwszych.

— Chcemy — odrzekli, bowiem z bezczynności i pijackiej nudy pragnęli nowego sitka na kołku, zaś niejednemu wydawało się nawet, że dostąpi odnowa zacności i czci, gdy umyje się ze swych bezeceństw w blasku książęcego i prawdziwie rycerskiego imienia.

— Pozostawcież wszystko jemu i nam — rzekł Pan Kazimierski, odwołując się spojrzeniem do panów rotmistrzów, którzy byli obecni przy tej rozmowie.

— Pozostawiamy, skoro tak każecie, Mości Panowie — prawie potulnie odpowiedział za siebie i za swych towarzyszy peszczerbiony, jednooki dyląg, poczem jakby z przeproszeniem zdejmując siercistą kuczmę, zagadnął:

— A kiedy dowiemy się, co będzie postanowione?

— Jutro, bo na jutro zwołujemy rycerskie koło. Nie zaniedbajcie przybyć na nie, Waszmościowie — odparł Pan Kazimierski, który politycznie udał, że nie uważa ich za gorszych od innych panów żołnierzy. Następnie rad ze zadowolenia, co błysnęło w ich oczach, pojechał do Księcia Romana, który właśnie odbywał przegląd swej piechoty. Widocznie miał ją w troskliwej opiece, gdyż raźnie i wesoło ganiały po majdanie rosłe, wąsate chłopy.

— Witajcie, Mości Panowie! — zawołał, dostrzegłszy już zdaleka nieliczny poczet. — Z czem przyjeżdżacie? — W głosie jego znać było niecierpliwe oczekiwanie.

— Ze zaproszeniem na jutrzejsze koło wszystkiego naszego wojska — odkrzyknął mu zadowolony Pan Kazimierski, który przewodził inszym panom rotmistrzom. — Dobra nasza! Od jutra będziesz Książę naszym hetmanem.

Płomię dumy, bliskiej zaspokojenia, przeleciało po śniadem obliczu pana na Starym Rużynie. Iściło się jego skryte marzenie.

— A co będzie z Miechowieckim? — zapytał, siląc się na spokojną obojętność.

— Z nim już jakby po harapie — odparł Pan Kazimierski i machnął lekceważąco ręką. — Będzie musiał pójść precz.

Pewność, z jaką wyrzekł te słowa, wydała się nieco przedwczesną Księciu Rożyńskiemu.

— Ejże! — wycedził z powątpiewaniem. — Przecież Waszmość sam jeszcze niedawno mówiłeś, że jest wielu takich, co daliby z niego gardła.

— Byli, nie przeczę, — przyznał Pan Kazimierski — ale już ich niema. Poodpadali od niego przyjaciele, jak na Ciemną Jutrznię odpadają świece.

Książę bystro podniósł na niego oczy.

— Jednak chyba nie zaszkodzi, gdy przyjadę na wasze koło ze wszystkiem swem towarzystwem? — zagadnął.

— Owszem, Mości Książę — odpowiedział dwornie Pan Kazimierski. — Będzie to dla nas wielkim zaszczytem.

— Piechota także będzie mile widziana — dodał mrukliwie Pan Rotmistrz Wielogłowski, który miał szczególniejszą słabość do pieszego żołnierza, lubo dowodził konną chorągwią petyhorską.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Belką w głowę

We wtorek wieczorem, przy rozbiórce starej stajni na majątku Iłówiec (pow. śremski), został 32-letni, żonaty robotnik rolny Robert Ast przez spadającą belkę uderzony w głowę. Ciężko rannego i nieprzytomnego Asta przewieziono natychmiast do jego, w Krośnie położonego mieszkania, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej. Wobec groźnego stanu pacjenta przywołano wczoraj przed południem do niego pogotowie Związku Lekarzy (55-55), które przetransportowało rannego do szpitala Diakonisek.

Ast doznał ciężkiej rany dartej na lewej skroni, silnej utraty krwi oraz wstrząsu mózgu, i leży już drugi dzień bez przytomności. Stan pacjenta jest bardzo poważny. (pt)

RECENZJE KINOWE

Kino „Sfinks" wyświetla film austrjacki p. t. „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś". Lekka, wesoła, w miarę sentymentalna, przeplatana ładnemi melodyjkami, historja zbankrutowanego hrabiego, który wybrał skromne i pospolicie brzmiące nazwisko i został szoferem. Ponieważ hrabia był bardzo przystojnym chłopcem, przeto miał ogromne powodzenie u płci pięknej. Los się uśmiechnął do hrabiego - szofera, gdyż znalazła się miła i ładna osóbka, przez małżeństwo z którą hrabia będzie mógł znów wnieść się na odpowiadające mu stanowisko w hierarchji społecznej. Przystojnym szoferem jest pełen żywości i rozmachu, przystojny Gustaw Fröhlich. Jego partnerką jest Liana Haid. Jowjalnym lokajem jest Szöke Szakall. (Sza)

Kino „Tęcza - Wilda" wyświetla film p. t. „Mała mateczka". Śliczne i miłe komedje muzyczne z Franciszką Gaal są prawie zawsze oparte na jakimś długim korowodzie zabawnych pomyłek (np. „Csibi", „Piotruś", „Weronika"). Tym razem Franciszka Gaal jako panna Mary najniewinniej zostaje posądzona, że jest matką pewnego bardzo miłego bobaska. Po wielu tragikomicznych perypetjach sytuacja się wyjaśnia. Franciszka Gaal, jak zawsze, jest urocza. Dobry jest Otto Wallburg, jako bogaty papa hulającego jedynaka.

Reżyserja, bardzo dobra, obfituje w doskonałe pomysły. (Sza)

Kino „Tęcza - Łazarz" wyświetla film p. t. „Szalony porucznik" z Gustawem Fröhlichem, Lidą Baarową, Adelą Sandrock, Lizzie Holzschuh i Georgem Alexandrem. Znany wiedeński film, pełen humoru, wesołych, lub sentymentalnych melodyj, nieporozumień zabawnych i intryg budzących wesołość. Jednym z sympatyczniejszych aktorów tego filmu jest Georg Aleksander w roli pechowego pułkownika. Szczęśliwym jest porucznik — uprowadzający swemu dowódcy narzeczoną i płatający figle w korpusie oficerskim. (Sza)

Kino „Corso" wyświetla jeden z lepszych filmów ostatniej doby p. t. „Przedmieście". Udział w nim biorą Wallace Beery, Georg Raft, Jackie Cooper i Fay Wray. Interesujące podejście do tematu, myśli zawarte w opowiadaniu i kreacja wielkiego Wallac'a Beery czynią ten film ze wszech miar godnym widzenia. Postać młodego Jackie Cooper'a również budzi duże zainteresowanie.

Nadprogram „Wesoła komedja" w dwóch aktach, pełna niespodziewanych i dość fantastycznych zdarzeń. (Sza)

Znowu ujęto oszustów dewizowych w Gdyni

Warszawa. (PAT) Władze kontrolne przychwyciły już szereg poważniejszych nadużyć dewizowych. Tak więc w dn. 22 maja przy odprawie wyjazdowej podróżnych, udających się zagranicę statkiem „Warszawa", przytrzymany został na usiłowaniu przemytu walut niejaki Wacław Puder, urzędnik Francuskiego Tow. Okrętowego. Na zapytanie dyżurnego urzędnika celnego Puder zadeklarował, że ma przy sobie kwotę 300 zł. Ponieważ zachowanie się Pudera wzbudziło podejrzenie, przeprowadzono u niego rewizję osobistą, w czasie której znaleziono w teczce czek Banco Suisse Brasileiro, opiewający na kwotę 3.000 milrejsów i na nazwisko Feliksa Jungsteina, który, jak się okazało, był jednym z emigrantów, wyjeżdżających właśnie statkiem „Warszawa".

Puder został zaaresztowany i wytoczono przeciwko niemu sprawę karną, oddając przemytnika walutowego do dyspozycji prokuratora.

W tym samym dniu na dworcu w Gdyni, na skutek wydanych instrukcyj, aby bagaże, nadawane do Gdańska, były ekspedjowane dopiero po uprzedniem zrewidowaniu ich przez urzędnika kontroli skarbowej — przychwycono na podstawie informacji jednego z pracowników kolejowych przesyłkę ekspresową pod adresem Maksa Mendelsohna i Borysa Teplera w Gdańsku. Przy zarządzonej rewizji okazało się, że zawiera ona kilka sztuk tkanin bawełnianych. Wewnątrz jednej ze sztuk ukryto między dwiema deseczkami, na których był nawinięty towar, banknoty i monety złote, mianowicie 1038 dolarówUSA, 27 funt. szterlingów i 30 marek niem. Ustalono, że przesyłka nadana z ostała z firmy K. Negowski i S-ka w Gdyni, której właścicielami są, według posiadanych przez władze skarbowe informacyj, Mendelsohn i Tepler. Zarządzono aresztowanie pracowników firmy K. Negowski, Izraela Rozenbluma i Klemensa Negowskiego.

Urzędnicy skarbowi i kolejowi, którzy wykryli te nadużycia otrzymali doraźne nagrody, przyznane przez min. skarbu, oraz podziękowanie za dobre spełnienie obowiązku służbowego niezależnie od nagrody, którą przewiduje prawo o tępieniu przemytu walut.

Walka z włamywaczem

Bydgoszcz. (Tel. wł.) Niemało kłopotu miała policja bydgoska, zanim udało jej się ująć wielokrotnie już w aktach karnych notowanego włamywacza Stefana Łuczkę, zamieszkałego przy ul. Bocianowo 47. Po ostatnio dokonanem włamaniu do restauracji przy ul. Śniadeckich podejrzenie padło na Łuczkę, który dopiero parę tygodni temu opuścił więzienie po odsiedzeniu czteroletniej kary za włamania i kradzieże.

Gdy policja udała się do mieszkania włamywacza, ten wyskoczył oknem z pierwszego piętra i, ostrzeliwując się z rewolweru, zdołał zemknąć. Funkcjonarjusze policji udali się śladami Łuczki i wreszcie przyłapali go w jednej z posesyj przy szosie Szubińskiej. I tu nie obyło się bez trudności. Łuczka nie zamierzał poddawać się i dał kilkanaście strzałów z dwóch rewolwerów automatycznych.

Z trudem udało się go obezwładnić i zakutego w kajdanki odstawić do więzienia śledczego. W pierwszej połowie czerwca odbyć się ma sprawa karna Łuczki w bydgoskim sądzie okr.

Szwagrowi rozstrzaskał głowę

Warszawa. (Tel. wł.). W Legjonowie (pod Warszawą) podczas sprzeczki pomiędzy Eugenjuszem Jardowskim, a szwagrem jego Feliksem Dmitrzakiem doszło do zbrodni.

Jardowski ujął się za swą siostrą, którą Dmitrzak katował bez powodu. Podczas gwałtownej kłótni na tem tle Dmitrzak chwycił karabin i strzelił z odległości paru kroków, mierząc w głowę Jardowskiego. Kula roztrzaskała czaszkę ofiary, powodując śmierć na miejscu.

O wypadku zawiadomiono policję. Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

Montownia samochodów

Warszawa. (Tel. wł.) W Warszawie dobiegają końca pertraktacje w sprawie założenia montowni samochodów marki General-Motor, wespół z polskiemi Zakładami Metalurgicznemi Lilpop & Rauh i Loewenstein w Warszawie.

Ludność w Niemczech

Berlin. (Tel. wł.). Pismo „Wirtschaft und Statistik" (Gospodarka i statystyka — Red.) ogłasza ostateczne cyfry, dotyczące ruchu ludności w Niemczech w roku 1935:

Liczba urodzin w tym roku wynosiła 1 261 273 (w roku 1934 1 196 740), liczba zgonów — 791 912 (724 666), nadwyżka urodzin — 469 361 (472 074).

Liczba zawartych małżeństw — 650 851 (739 449).

Liczba ludności w całej Rzeszy łącznie z Zagłębiem Saary obliczają na 67 069 000.

Łodzią przez Atlantyk

Paryż. (PAT). Artysta malarz i żeglarz Marie, który podobnie jak Alain Gerbault przepłynął samotnie Atlantyk, zamierza obecnie dokonać nowej podróży poprzez ten ocean z zachodu na wschód w łodzi motorowej o sile 50 koni i długości 13 m. Zabierze ona 5 000 litrów benzyny.

Szybkość łodzi wyniesie 15 km na godzinę. Marie wyruszy z Nowego Jorku do Francji w początkach lipca. Podróż będzie trwała około miesiąca.

Nowe rewizje w Łodzi

Łódź, 28. 5. — Onegdaj i wczoraj i w mieszkaniach prywatnych szeregu w lokalach Stronnictwa Narodowego członków Stronnictwa Narodowego władze policyjne w Łodzi dokonały licznych rewizyj, które dały jednak wynik negatywny.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 27 maja 1936 r

Dewizy:

	trans.	sprzed.	kup.
Belgja	89,90	90,08	89,72
Berlin	213,45	213,98	212,92
Gdańsk	—,—	100,20	99,80
Holandja	359,35	360,07	358,63
Kopenhaga	—,—	118,59	118,01
Londyn	26,49	26,56	26,42
Nowy Jork czek	5.31 7/8	5.33 1/8	5.30 5/8
Nowy Jork kabel	5.32	5.33¼	5.30¾
Oslo	133,10	133,43	132,77
Paryż	35,01	35.08	34,94
Praga	22,—	22,04	21,96
Sztokholm	136,70	137,03	136,37
Szwajcarja	171,85	172,19	171,51
Wiedeń	—,—	100,—	99,60
Włochy	—,—	42,10	41,80
Helsinki	—,—	11,69	11,63
Madryt	—,—	72,70	72,40
Montreal	—,—	5.30½	5.28

Tendencja przeważnie mocniejsza.

Waluty:

	sprzed.	kup.
Belgi belgijskie	90,08	89,65
Dolary amerykańskie	5,32	5,29
Dolary kanad.	5,30	5,26
Floreny holenderskie	360,07	358,35
Franki francuskie	35,08	34,92
Franki szwajc.	172,19	171,35
Funty angielskie	26,56	26,40
Guld. gdańskie	100,20	99,80
Korony czeskie	19,60	19,20
Korony duńskie	118.59	117,75
Korony norweskie	133,43	132,45
Korony szwedzkie	137,03	136,05
Liry włoskie	35,—	33,—
Marki fińskie	11,69	11,50
Marki niemieckie	137,—	134,—
Marki niem. srebrne	159,—	154,—
Pesety hiszpańskie	63.50	62,50
Szylingi austrj.	99,—	98,—

Obligacje i papiery wartościowe:

3% poż. inwest. 1 em.	68,—
3% poż. inwest. 2 em.	69,—
5% poż. konwersyjna	53,25
5% poż. kolejowa	49,50
6% poż. dolarowa	78,—
7% poż. stabiliz	60,—
w drobnych	61,—
4½% P. Z. K. serja L.	40,25
4½% P. Z. K. serja K.	45,50
4½% Ziemskie serja 5.	45,75

Tendencja mocniejsza.

Akcje w złocie:

Bank Polski	102,00
W. T. F. Cukru	28,25
W. T. K. Węgla	14,25
Lilpop	12,80
Norblin	49.—

Tendencja mocniejsza.

Poprawka do giełdy warszawskiej: środkowy kurs Lilpopa w dn. 26 bm. winien być 12,30 zamiast 12,40.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

7. SPRZEDAŻE

Pamiątki do I komunj św. zegarki, medaliki z łańcuszkami w złocie i srebrze, ryngrafy, pierścionki, kolczyki. Ceny niskie **Tadeusz Gąsiorowski Św. Marcin 34** (obok szkoły). dg 1 874

Kompletne urządzenie do niklowania, chromowania, miedzianowania, srebrzenia, z kąpielami, z motorem i przetwornicą do sprzedania. — Ostrów, Koszarowa 33, Banach. zdg 50 230

Fiat 503 limuzyna 6 osobowa na chodzie tanio. St. Ozorkiewicz, Pniewy. zdg 49 978

Fiata 509 sprzedam 1 300 zł. Oferty Kurjer Poznański zdg 49 946

Okazyjnie meble nowe spowodu wyjazdu. Wrocławska 28/29 — 8. zdg 50 062

Dobry interes narożnik 28 lat w jednych rękach sprzedam. Poznań, Dębiecka 2. zdg 49 980

2 fotograficzne aparaty okazyjnie. Al. Marcinkowskiego 3 b, m. 16. zdg 49 995

Większa ilość dobrze konserwowanych prima szynek na lato do oddania. Oferty Kurjer Poznański zdg 50 018

Meble kuchenne nowoczesne. Łąkowa 4 a, stolarnia. zdg 50 060

Samochody części używane podwozia mleczarskie, opony, zakup, sprzedaż Automagazyn, Jakóba Wujka telefon 75-17. dg 1555/6

Brylantowy pierścień sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 49 954

15. POKOJE UMEBL.

Próżny i używalność saloniku również duży komf. frontowy Skarbowa. Oferty Kurjer Poznański zdg 50 270

Niekrępujący słoneczny, łazienka. Prusa 20 — 4. zdg 50 167

Pokój dwuosobowy światłem. Małeckiego 33 — 8. zdg 50 274

Urzędniczce studentce (dwom) niekrępujący tanio. Marcinkowskiego 19 — 7. zdg 50 276

Tanio dwuosoobwy. Jeżycka 33 — 2. zdg 50 261

Dwa Prusa 17. m. 1 rano. zdg 50 231

Pokój klatki schodowej, utrzymaniem lub bez od zaraz. Dąbrowskiego 53/55 „Oaza". zdg 50 263

23. ROZMAITE

Kto jeszcze nie wie niech się przekona, jak łatwo wygrać w kolekturze **Zygarłowskiego,** Poznan, ul. 27 Grudnia 12. **Losy I. klasy są już do nabycia** Zaufanie do kolektury Zygarłowskiego nie zawodzi. p 3405

Wspólniczki do pensjonatu rutynowanej 1 000 Zakopane. Oferty Kurjer Pozn. zdg 50 064

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa

Posługaczka młoda poszukuje pracy na cały dzień od 1. 6. Oferty Kurjer Poznański zdg 49 546

Małopolanka poszukuje posady od 1. 6. samodzielnem gotowaniem, długoletniemi świadectwami. Oferty Kurjer Poznański zdg 49 718

Posługi od 1. lub zaraz z gotowaniem poszukuję. Oferty Kurjer Pozn. zdg 49 559

Posługi w śródmieściu poszukuje. Oferty Kurjer Poznański zdg 50 232

Posługi poszukuję. Oferty Kurjer Pozn. zdg 50 089

b) Inni

Cukiernik pierwsza siła na wyjazd. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 48 299

Student med. poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, także na wyjazd. Oferty Kurjer Poznański zdg 50 040

27. WOLNE POSADY

Pomocnik fryzjerski potrzebny. Posada stała. Półwiejska 16. p 3406

Potrzebna służąca, pierwszorzędne, samodzielne gotowanie. Dobre polecenia. Mickiewicza 34 m. 6. zdr 50 394

Co futro — to **Edmund Rychter** = co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie = to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc czerwiec 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 11.10, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk.) (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72 P. K. O. Poznań nr. 200.149.